

*Wciąga od pierwszych słów! Wielkie pieniądze i upokorzenie
versus niestłabnąca nadzieja i moc prawdziwej miłości.
Trzymający w napięciu filmowy thriller!*

BARTŁOMIJ TOPA

LOCKDOWN



ROBERT ZIĘBIŃSKI



LOCKDOWN

ROBERT ZIĘBIŃSKI



Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Monika Rossiter
Redakcja: Maja Strzeżek
Korekta: Małgorzata Lach, Małgorzata Denys
Projekt okładki i ilustracje: © Tomasz Majewski
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Robert Ziębiński

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66611-87-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

7.30, DOM OLGI MAJ

– Mamo!

– Tu! – Głos dochodził z piwnicy.

Dominika przeszła z kuchni na półpiętrze do miejsca, które kiedyś było salonem na parterze. Matka przebudowała je, podobnie jak cały dom, kilka lat temu. Teraz były tu basen i siłownia.

– Rany boskie, mamo, jest siódma rano – powiedziała Dominika, nachylając się nad wyświetlaczem orbitreka. – Ćwiczysz od szóstej?

– Nie mogłam spać.

– Martwisz się?

– Czym?

– Nie wiem. Czymś się martwisz. Zawsze kiedy się martwisz, nie śpisz i ćwiczysz.

– Spokojnie – odparła Olga. Jej głos drżał ze zmęczenia.

W tym roku kończyła czterdzieści lat. Mimo to gdy pojawiała się na zdjęciach z Dominiką, wszyscy brali je za siostry, a nie matkę z córką. Lubiła swoje ciało i lubiła o nie

dbać. Zbyt wielu jej znajomych odeszło na zawał serca czy wylew. W pracy nieustannie towarzyszył jej stres. Zawsze śmiała się z tych wszystkich ludzi, którzy mówili, że z jej pieniędzmi nie musi się już niczym w życiu martwić. Naiwni. Gdy zarobiła pierwsze dziesięć milionów, zrozumiała, że od tej pory zawsze będzie żyć w stresie. Dbanie o to, by pieniędzy nie stracić, było ciągłą wojną.

– Nie ma się czym jeszcze martwić. Po prostu nie mogłam spać – powiedziała, schodząc z orbitreka.

Miała na sobie obcisły kostium do ćwiczeń, podkreślający jej idealną figurę.

– Przez ciebie kiedyś wpadnę w kompleksy – mruknęła Dominika, patrząc na ciało matki.

– To będziemy kwita – zażartowała Olga. – Spójrz w lustro.

Roześmiały się. Olga ze swoją obsesją, jak nazywała to córka, na punkcie kondycji uczyła Dominikę dbania o ciało od najmłodszych lat. Dlatego brano je za siostry. Obie były wysportowane, szczupłe i piękne w niezwykle naturalny i delikatny sposób.

– Karol zawiezie mnie do szkoły, dobrze? A potem chciałabym, żeby przyjechał po mnie o drugiej. Zabiorę Paulinę i pojedziemy do Edenu. Możemy? Wrócę na kolację.

Paulina Barańska była najbliższą przyjaciółką Dominiki. Dziewczyny znały się od przedszkola. I choć dzieliło je niemal wszystko – od statusu majątkowego po wygląd – nigdy się od siebie nie oddaliły.

– Do Edenu?

– Proszę, proszę...

Eden był jeszcze nieczynną galerią. Najnowszą inwestycją Olgi. Pół miliarda euro zainwestowane w nowoczesne centrum handlowe połączone z siecią kin, teatrem, salą koncertową i gigantycznym parkiem rozrywki. Do otwarcia miejsca, o którym „Forbes” pisał, że jest najodważniejszą inwestycją w tej części Europy, został jeszcze miesiąc. To był czas na przetestowanie wszystkich miejsc w centrum. Wykorzystywały to Dominika z Pauliną, przesiadując w pustych salach kinowych, w których puszczano im filmy i koncerty.

– Dobrze.

– Jesteś kochana!

– Tylko daj znać, gdyby miało się coś zmienić. I powiedz Karolowi, żeby wziął bmw, ja zajmę mercedesa, chcę popracować w drodze.

– Stresujesz się Edenem?

– Nie – skłamała Olga. – Co będziecie oglądać?

– Ha! Chciałabyś być z nami. Mamy w planach najpierw *Ruchomy cel*, a potem, jeśli czas pozwoli, *Zdradliwą toń*.

– Paul Newman...

– Najlepszy!

– Wiadomo.

Dominika powoli ruszyła w stronę wyjścia, Olga zaś stanęła na krawędzi basenu, szykując się do skoku.

– Mamo...

– Tak? – spytała, odwracając się do córki.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też. Zmykaj. Do szkoły. I zjedz śniadanie! Nie po to Nadia je przygotowuje, żebyś wyrzucała je do kosza.

– Tak, tak...

Dom był zbyt mały, by wybudować w nim basen olimpijski, ale te dwadzieścia metrów zupełnie Oldze wystarczyło. Pływając, próbowała zapomnieć o tym, co od kilku dni zaprzętało jej myśli. Zgodnie z zapewnieniami prezesa banku i przeciekami z jej ministerialnych źródeł Polsce, podobnie jak całej Europie, tajemniczy chiński wirus nie zagrażał, mimo to nie potrafiła przestać o nim myśleć. Pięćset milionów euro kredytu także jej tego nie ułatwiało. W Chinach tajemnicza epidemia wyłączyła gospodarkę na miesiące. Jeśli coś takiego zdarzyłoby się w Polsce... Nie, nie bała się bankructwa. Nieraz traciła wszystko i potrafiła podnieść się z gorszych kłopotów. Po prostu Eden był projektem jej życia. Centrum handlowym, które zmieni świat. Drugiej takiej szansy Olga nie dostanie. Nigdy.

Więc lepiej, żeby nic się z tym światem nie działo.

7.45, ULICA VOGLA

Samochód z Dominiką wyjechał z posesji i ruszył w stronę miasta. Karol był kierowcą jej matki od pięciu lat. Był w wieku Olgi, postawny, ale nie napakowany. Miał miłą

twarz. Nie żeby był przystojny, ale miał w sobie coś, co sprawiało, że z miejsca się go lubiło.

– Przyjedziesz po nas o czternastej? – zapytała Dominika, gdy tylko zapięła pasy.

– Mama wie?

– Pewnie! Znasz zasady.

– Znam.

– No więc wie, pozwoliła, możesz do niej zadzwonić albo napisać, jeśli chcesz.

Karol nie miał zamiaru dzwonić. Zasady wprowadzone przez Olę były przejrzyste i jasne. Opierały się na zaufaniu, niezawracaniu sobie wzajemnie głowy i na pełnej dyspozycyjności. Wystarczyło ich przestrzegać, a praca dla niej zamieniała się w najprzyjemniejszą, choć nie najłatwiejszą robotę na świecie. Trudność polegała na tym, że nigdy, ale to nigdy nie było wiadomo, kiedy będzie się potrzebnym. Dlatego odkąd Dominika skończyła pięć lat, Olga zatrudniała trzech kierowców, by zawsze któryś z nich był do dyspozycji. I dlatego odkąd Dominika skończyła trzynaście lat i zaczęła chodzić na randki, miała obowiązek informować matkę o zapotrzebowaniu na kierowcę, a ona wyznaczała tego, który będzie ją woził. Raz Karol nie uwierzył Dominice i skończyło się to gigantyczną awanturą. Ten raz wystarczył.

– Nie no, nie będę. Jak rozumiem, jedziecie do Edenu.

– Tak!

– Na film?

– Powinieneś kiedyś z nami pójść. To puste kino... To jest coś niesamowitego.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059